



tekst

**KS. IRENEUSZ
OKARMUS**

redaktor wydania

Jerzy Nowosielski, zmarły niedawno wybitny malarz religijny, zostawił po sobie wiele obrazów, które świadczą o wielkości jego talentu. Jednak, jak to często bywa w świecie sztuki, za życia był niedoceniany i przez wielu nierozumiany. Także przez tych, którzy z jego sztuką stykają się codziennie w kilku krakowskich kościołach. Może warto przy okazji śmierci artysty posłuchać tych, którzy znają wartość jego dzieł, by odkryć wreszcie w nich to, co starał się przez całe życie przekazać. O Nowosielskim, którego zwano „architektem religijnej wyobraźni”, piszemy na s. VII.

Pożegnanie Jerzego Nowosielskiego w Krakowie

Ekumeniczny pogrzeb

26 lutego na cmentarzu Rakowickim **wielkiego malarza żegnały tłumy.**

Był zwornikiem między grekokatolicyzmem i prawosławiem – powiedział Zbigniew Suflita, krakowski konserwator zabytków. Nic więc dziwnego, że religijne krakowskie pożegnanie malarza było ekumeniczne.

Najpierw, w piątek 25 lutego, odbyło się nabożeństwo żałobne („parastas”) w cerkwi grekokatolickiej przy ul. Wiślniej, gdzie 87 lat temu ochrzczono malutkiego Jurka Nowosielskiego. – Szukał Boga w różnych dziedzinach, przez swoje dzieła dawał siebie innym – powiedział bp Włodzimierz Juszczak. Następnie trumnę z ciałem zmarłego przewieziono do cerkwi przy ul. Szpitalnej, gdzie żegnało go duchowieństwo prawosławne.

Nad grobem w Alei Zasłużonych cmentarza Rakowickiego przemawiali m.in. przedstawiciel Prezydenta



Duchowieństwo grekokatolickie wraz z kard. Franciszkiem Macharskim przy trumnie Jerzego Nowosielskiego w cerkwi przy ul. Wiślniej. Na ścianie ikona namalowana przez zmarłego artystę

RP Tadeusz Mazowiecki, minister kultury Bogdan Zdrojewski, prezydent Krakowa Jacek Majchrowski, koledzy artyści malarze. – Był największym z największych – powiedział prof. Stanisław Tabisz. – Swoją

twórczość, jak mało który artysta, podbudowywał teologią i filozofią. Przychodzi mi na myśl jeszcze jeden taki twórca – Stanisław Wyspiański – dodał prezydent Majchrowski.

Bogdan Gancarz

Nie uszanowali żałoby



KRAKÓW. Złodzieje weszli na teren posiadłości zmarłego artysty przez dziurę w ogrodzeniu

Na przełomie 22 i 23 lutego, kilkanaście godzin po śmierci Jerzego Nowosielskiego, do jego domu przy ul. Narzymskiego wdarli się rabusie. Ukradli obrazy i pamiątki warte ok. 240 tys. zł. – Szokujące jest to nieposzanowanie żałoby. Tym bardziej, że śp. prof. Nowosielski łączył wielkość artystyczną z bezinteresowną pomocą potrzebującym. Pozowałem mu 30 lat temu i wiem o tym dobrze – powiedział Bogdan Misterek, członek Arcybractwa Męki Pańskiej przy kościele franciszkanów.

Ponieważ istnieje dokumentacja fotograficzna skradzionych przedmiotów, krakowska policja liczy, że wpadnie na ślad złodziei. Zastanawiające jest, że przy tej samej ulicy ukradziono niedawno kolekcję starych pocztówek o wartości 0,5 mln zł.

Bez kompromisu

KRAKÓW. Wiele wskazuje na to, że z Capelli Cracoviensis, zespołu muzycznego założonego kilkadziesiąt lat temu przez Stanisława Gałońskiego, zostanie tylko nazwa. Jak relacjonowaliśmy, kierujący Capellą od dwóch lat Jan Tomasz Adamus, wspierany przez władze Krakowa, zamierza przekształcić ją w zespół grający wyłącznie na tzw. instrumentach historycznych. Wymagać to będzie zupełnej przebudowy ansamblu. Jego członkowie protestują przeciw temu pomysłowi. Nie odmawiając dyrektorowi prawa do realizacji swoich wizji artystycznych, uważają, że winien to czynić w nowym zespole, nie angażując w przedsięwzięcie dotychczasowej marki Capelli. Władze miejskie deklarują wprawdzie wolę kompromisu, w rzeczywistości są jednak nieugięte. – Nasze zaufanie do dyrektora Adamusa jest trwałe

i jemu powierzamy przeprowadzenie zmian w orkiestrze – deklaruje wiceprezydent Magdalena Sroka, odpowiedzialna za sprawy kultury. Według niej, muzycy powinni zaangażować się w wypracowanie kompromisu, ale „bez niepotrzebnych oczekiwań i bez wiary, że można coś jeszcze wywalczyć lub zmienić”. Muzycy Capelli nie składają jednak bronii. – Uważamy te działania za niesprawiedliwe. Kompromisu nie ma. Złożyliśmy prośbę o odwołanie dyrektora Adamusa – zadeklarował skrzypek Tomasz Góra, szefujący związkowi zawodowemu. Muzycy protestują, ale nie strajkują. Swoją sprzeciw wyrażają, pisząc listy czy zakładając na koncert koszulki z napisem: „Ratujmy Capellę” (za co zresztą zostali zgromieni przez dyrektora zespołu i wiceprezydent Magdalene Srokę). **bg**



Dyrektor i muzycy Capelli Cracoviensis mają sprzeczne wizje co do przyszłości artystycznej zespołu

Pamiętali o powstaniu

PODGÓRZE. W 145. rocznicę powstania krakowskiego z 1846 r. na Starym Cmentarzu Podgórskim złożono wieńce i kwiaty na mogile Edwarda Dembowskiego, jednego z jego przywódców. Dembowski, sekretarz dyktatora powstania Jana Tyssowskiego, zginął od kul austriackich 27 lutego 1846 r., prowadząc procesję patriotyczną z kościoła Mariackiego do Podgórze (które było wówczas osobnym miastem). W rezultacie kilkudniowy zryw niepodległościowy został stłumiony, a obszar Wolnego Miasta Krakowa został formalnie wcielony do państwa austriackiego. W uroczystości rocznicowej wzięli udział m.in. uczniowie szkół z Gdowa, Krakowa i Wieliczki, noszących imię Dembowskiego. **bg**

GRZEGORZ KOZAKIEWICZ



Grób Edwarda Dembowskiego, jednego z przywódców powstania krakowskiego w 1846 r.

Czuwanie, koncert i gala

ARCHIDIECEZJA. „Komunia z Bogiem źródłem i owocem trzeźwości” – to hasło Tygodnia Modlitw o Trzeźwość Narodu, który potrwa od 6 do 12 marca. Duszpasterstwo Trzeźwości Archidiecezji Krakowskiej zaprasza na czuwanie, które odbędzie się z soboty na niedzielę (z 12 na 13 marca) w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach. Rozpoczęcie o godz. 21. W programie: godz. 21.45 – konferencja „Miłosierdzie Boże w nauczaniu Jana Pawła II”, 22.30 – Różaniec, godz. 24 – Msza św., wystawienie Najświętszego Sakramentu, adoracja, godz. 2.00 – Koronka do Miłosierdzia Bożego, a po niej Droga Krzyżowa z osobistymi świadectwami.

Zapraszamy też na wielkopostny koncert Antoniny Krzysztoń, która zaśpiewa w sobotę 12 marca o godz. 19 w nowohuckiej Arce Pana. Impreza rozpocznie tegoroczną, 14. już edycję Pól Nadziei. Wcześniej, o godz. 18, kard. F. Macharski – honorowy patron Pól Nadziei – odprawi tam Mszę św. 13 marca przed krakowskimi kościołami odbędzie się tradycyjna kwesta na rzecz Hospicjum św. Łazarza. Wszyscy czytelnicy GN są też zaproszeni do udziału w wielkiej gali Miłosiernego Samarytanina Roku 2010. 10 marca (godz. 18) warto być w łagiewnickiej auli Jana Pawła II. Statuetki wręczą kard. Stanisław Dziwisz i abp Celestino Migliore. **mf**

Odkryj dawny Wawel

KONKURS. Chcesz wyruszyć w niezwykłą podróż w czasie? Na odważnych czeka odkrycie widoku na Wawel, z górującymi nad miastem basztami i katedralną wieżą. Strategia jest prosta: zaprosz rodzinę do wspólnej gry i sprawdźcie swoją wiedzę o królewskim wzgórzu z okresu jego największej świetności, czyli czasów panowania Zygmunta I Starego. Zwycięzca wyprawy jest ten, kto ze środkowej części planшы zbierze najwięcej kartoników przedstawiających słynne,

drewniane głowy zdobiące strop Sali Poselskiej i zawierających



Propozycje Polskich Gier Planszowych to wspinały pomysły na rodzinne spędzanie czasu

ważne zadania bojowe. Karteczki mają też krótkie opisy budowli wawelskich, najcenniejszych zabytków, postaci władców, artystów i urzędników związanych z dworem królewskim oraz przybliżają pojęcia historyczne i artystyczne. Gra łączy więc przyjemną zabawę z edukacją. Dla pierwszych 4 osób, które w poniedziałek 7 marca między godz. 16 a 17 zadzwonią pod nr tel. (12) 648 45 53 i odpowiedzą na pytanie: Ile rzeźb wawelskich głów zdobi Salę Posel-

ską, przygotowaliśmy grę „Odkryj Wawel”, nad którą patronat medialny objął „Gość Niedzielny”. Nagrodę należy odebrać osobiście w krakowskiej redakcji GN. **mf**

GOŚĆ KRAKOWSKI

krakow@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 30-960 Kraków 1, ul. Wiślna 12, skr. poczt. 543
TELEFON/FAKS (12) 421 49 83
REDAGUJĄ: ks. Ireneusz Okarmus – dyrektor oddziału, Bogdan Gancarz, Monika Łącka

„Brat naszego Boga” na beatyfikację Jana Pawła II

Aktorstwo dobre jak chleb

– Nasi artyści są jak szafa z wieloma szufladkami.

Trzeba je pootwierać i odkryć skarby, które w sobie kryją – mówi Renata Furdyna, aktorka ucząca niewidome osoby gry na scenie.

Niepełnosprawnych aktorów traktuję tak jak zdrowych. Brak wzroku nie przeszkadza w profesjonalnym graniu. Oni są już zawodowcami – przekonuje Artur Dziurman, reżyser, aktor teatralny i filmowy (znany m.in. z seriali „Kryminalni” i „Czas honoru” czy filmu „Generał Nil”), twórca krakowskiego Stowarzyszenia „Scena Moliere”.

– Nie ma taryfy ulowej. Artur wymaga wszystkiego i w bezpardonowy sposób wydobywa emocje i talent. Niewidomi aktorzy są zachwyceni – dodaje Magdalena Sokołowska, aktorka teatralna, związana przed laty z Teatrem Tadeusza Kantora.

Gaź zamiast wegetacji

Krzysztof Bartosz ma 26 lat, nie widzi od urodzenia. – Szukając pracy, dowiedziałem się, że Scena Moliere organizuje casting dla niewidomych do przedstawienia „Dzikie łabędzie”. Zostałem przyjęty. Najpierw były zajęcia z psychologiem, potem warsztaty z emisji głosu, dykcji, ruchu scenicznego, próby i premiera. Spektakl zagraliśmy ponad 50 razy. Praca nad rolą to piękna, choć trudna przygoda. Scenariusza ucze się na pamięć, odsłuchując go z płyt CD – opowiada.

– Moja przygoda z teatrem zaczęła się w 2005 r. Szłam ul. Szewską i nie zauważyłam stojącej na chodniku reklamy Sceny Moliere. Przewróciłam się, a gdy koleżanka powiedziała, co to za reklama, postanowiliśmy wejść. Widocznie dobry los chciał, żebym została aktorką – śmieje się Wanda Mizik. Ma 63 lata, wzrok straciła, pracując przez 26 lat w nowohuckim kombinacie jako palacz pieców szybowych. – Udział w zajęciach daje mi motywację do wyjścia z domu i radość, że jeszcze coś umiem. Moliere dał mi też wsparcie finansowe – za przedstawienie dostajemy gaź. Nie jest to wiele, ale nie muszę wegetować i stać w kolejce po kilka złotych z ośrodka pomocy społecznej. Są różne plebiscyty na filantropów roku. Dla nas takim złotym człowiekiem jest Artur Dziurman. Pomaga nam i walczy o nas jak lew – podkreśla W. Mizik.

Walczy, bo scena ma poważne problemy finansowe.

Co widzą urzędnicy?

Stowarzyszenie powstało w 1996 r. jako Krakowskie Centrum Współpracy Teatralnej



ARCHIWUM STOWARZYSZENIA SCENA MOLIERE

z Zagranicą oraz Krzewienia Zasad Integracji Społecznej poprzez Sztukę. Miało istnieć we współpracy ze spółką gastronomiczną „Moliere”.

– Wybudowaliśmy lokal, a stowarzyszenie wynajęło od spółki pomieszczenie na scenę i biuro. W 2000 r. rozpoczęliśmy działalność artystyczną i integracyjną w podziemiach restauracji – opowiada A. Dziurman. – Najpierw realizowaliśmy małe projekty. W 2005 r. dostaliśmy grant z Europejskiego Funduszu Społecznego i powstało pierwsze duże widowisko – „Dzikie łabędzie”. Kolejny grant to przedstawienie „Koziołek Matołek”. Zagrało w nim czterech aktorów niewidomych i jeden zawodowy. Przedstawiciele ministerstwa polityki społecznej byli zachwyceni. Aktorzy zapytali wtedy, co dalej. Odpowiedziałem: „Brat naszego Boga” – wspomina.

Wkrótce jednak upadła spółka gastronomiczna „Moliere”. – Lokal został wystawiony na przetarg. Zgodnie z umową, miały w nim wystartować fundacje i stowarzyszenia. Wtedy stawka czynszu wynosiła od 4,5 do 7,5 zł za mkw. miesięcznie. Miasto zmieniło zasady gry i ogłosiło przetarg komercyjny. Wystartowałem w nim, żeby ratować scenę, ale pobył w restauracji podbijały stawkę – aż do 75 zł za mkw. To daje astronomiczną kwotę 36 tys. zł (ok. 40 tys. z VAT) miesięcznie za czynsz. Pracujemy na rzecz osób niepełnosprawnych, dzięki umowie z PFRON zatrudniamy kilka osób, ale urzędnicy nie chcą tego zauważyć – mówi Artur Dziurman.

Prezydent Jacek Majchrowski przekazał sprawę miejskim prawnikom. By nie czekać beczynnie na jej rozstrzygnięcie, niewidomi

„Brat naszego Boga” to spektakl niezwykle. Gra niewidomych i zawodowych aktorów przeplata się z pięknymi kadrami filmowymi

aktorzy piszą do prezydenta list. Chcą mu powiedzieć, że scena to ich drugi dom i zbyt dużo mają do stracenia.

Sens miłosierdzia

Spektakl „Brat naszego Boga” według dramatu Karola Wojtyły (w adaptacji A. Dziurmana) odniósł ogromny sukces. Występuje w nim 18 niepełnosprawnych aktorów i kilku zawodowych (w roli głównej Maciej Jackowski, aktor Teatru Słowackiego).

Projekt, w którym żywa gra sceniczna przeplata się z kadrami filmowymi (nakręconymi w tylnieckim opactwie oo. benedyktynów), wspierają Liechtenstein, Islandia i Norwegia ze środków Norweskiego Mechanizmu Finansowego.

– Od premiery w kwietniu 2009 r. zagraliśmy go ponad 60 razy. Teraz chcemy przygotować Małopolskę na beatyfikację Jana Pawła II. Ten dramat dotyka sensu miłosierdzia. Pokazuje, że nie jest sztuką dać głodnemu chleb. Miłosierdziem jest dać mu szansę, by zapracował na ten chleb. My tę szansę dajemy niewidomym – mówi Janusz Leśniewski, aktor teatralny i filmowy, koordynator akademii aktorskiej dla osób niewidomych, która – dzięki umowie z PFRON – działa przy Scenie Moliere od września 2010 r.

„Brata naszego Boga” 19 marca zobaczymy na Scenie Moliere (godz. 18), 20 marca o godz. 16.30 artyści pojawią się w Rabie Wyżnej, a 26 kwietnia o godz. 16 w Nowohuckim Centrum Kultury. 1 maja, w dniu beatyfikacji Ojca Świętego, spektakl zostanie wystawiony na Dużej Scenie Teatru Słowackiego. Warto tam być, żeby przypomnieć sobie duchowy testament Jana Pawła II i przeżyć chwile wzruszenia.

Monika Łącka

BUDŻET KRAKOWA NA 2011 R. Jest jak za krótka kołdra. Pieniędzy nie wystarczy na wszystkie potrzebne inwestycje.

tekst

**Ks. IRENEUSZ OKARMUS
MONIKA ŁĄCKA**

krakow@goscniedzielny.pl

Został przyjęty jednogłośnie przez radnych PO, PiS i Przyjaznego Krakowa – klubu popierającego w ostatnich wyborach urzędującego prezydenta Jacka Majchrowskiego. Włodarz miasta zapewnia, że przy konstruowaniu najważniejszej uchwały finansowej uwzględnił życzenia wszystkich klubów radnych: PO (poprawkę opiewającą na kwotę 70 mln zł), Przyjaznego Krakowa oraz PiS.

Nie znaczy to jednak – jak zapewniały media – że wśród radnych zapanowała idealna jedność. – Część zgłaszanych przez nas propozycji została uwzględniona w prezydenckiej autopoprawce. Pozostałe nie zostały przyjęte przez klub PO. W takiej sytuacji, skoro ważne poprawki nie znalazły się w projekcie budżetu, mogliśmy go odrzucić. Spowodowałoby to jednak wstrzymanie rozpoczętych już inwestycji. Od miejskiego budżetu zależą też wypłaty pensji wielu osób. Wybraliśmy więc mniejsze zło (bo budżet nie jest dobry), a głosowanie za jego przyjęciem było wzięciem odpowiedzialności za gminę – podkreśla Andrzej Duda, radny Krakowa, przewodniczący klubu Prawa i Sprawiedliwości.

Wszystko w rękach prezydenta

Radni są zgodni w jednej kwestii – nie ma takiej możliwości, żeby pieniędzy wystarczyło na wszystko. – Duża część dochodów każdej gminy (ponad jedna trzecia), w tym Krakowa, pochodzi z podatków PIT i CIT. Jeżeli sytuacja finansowa państwa jest zła,

a dochody osiągane przez podmioty płacące podatki są niskie, z pustego nikt do miejskiej kasy nie naleje. Ogromne zadłużenie Krakowa sprawia, że tegoroczny budżet jest bardzo trudny – mówi Andrzej Duda. Porównuje go do niewielkiej kołdry – gdy się ją pociągnie w jedną stronę, zabraknie z drugiej.

Podział miejskich pieniędzy zależy przede wszystkim od prezydenta. – Wpływ radnych na ostateczne rozstrzygnięcia jest bardzo skromny. Mówienie, że ktoś dostał za dużo lub za mało nie ma sensu, bo każda sfera życia w kontekście uchwalonego budżetu wydaje się być niedoinwestowana – zauważa Jerzy Maciej Fedorowicz, radny PO, przewodniczący komisji kultury, promocji i ochrony zabytków Rady Miasta.

By stopniowo zmniejszać zadłużenie Krakowa (wynoszące 2 mld zł), PO przegłosowała zapis, który pozwoli przeznaczyć 1 proc. rocznych oszczędności w wydatkach na jego spłatę. Przekroczenie ustawowej granicy 60 proc. zadłużenia wymusiłoby konieczność uchwalenia programu naprawczego. W praktyce oznacza

to zablokowanie wszelkich możliwych inwestycji.

Kraków stoi w korku

Przeciwny obywatel patrzy na miasto przede wszystkim z perspektywy komunikacji, szkolnictwa, służby zdrowia, kultury i inwestycji wpływających na wizerunek. Prawdziwą zmurą dla wszystkich obywateli podwawelskiego grodu – również tych mieszkających na jego obrzeżach i w pobliskich miejscowościach – są potężne korki, jakie trzeba pokonać w drodze do pracy i z powrotem.

Każdy, kto codziennie przejeżdża przez przebudowywane od roku rondo Ofiar Katynia, marzy o tym, by ten drogowy koszmar jak najszybciej przeszedł do ponurej historii. Niestety, na razie końca prac nie widać, a z każdej strony ciągnie się imponujący sznur samochodów. Tu, gdzie w przyszłości ma powstać trzypoziomowe skrzyżowanie, stojący w korku podziwiają jeden wielki plac budowy. A miało być tak pięknie... Przy podpisywaniu umowy z firmą Radko zapewniano, że cała inwestycja

zostanie ukończona w rekordowym tempie zaledwie 9 miesięcy. Były to obietnice bez pokrycia. Opóźnienia spowodowała m.in. zła jakość dróg objazdowych, wybudowanych przez firmę Radko. Po wpuszczeniu nań samochodów (przed odbiorem przez miejskich inspektorów) wylany nocą asfalt rozsypał się w ciągu kilku godzin.

Planowane daty oddania ronda wciąż się zmieniają. Zza horyzontu wyłania się teraz kolejny, optymistyczny (lecz budzący poważne wątpliwości) termin – 30 lipca. Czy tegoroczny budżet Krakowa, w którym na rondo Ofiar Katynia zarezerwowano 29 mln zł, może ją urzeczywistnić? – Większa kwota pieniędzy niczego by nie zmieniła. Zmieniać można było tylko organizację prac – uważa Mirosław Gilarski, wiceprzewodniczący klubu Prawa i Sprawiedliwości, pracujący m.in. w komisji budżetowej.

Kraków jest też zakorkowany w pobliżu III Campusu UJ na os. Ruczaj. Jego mieszkańców (w ciągu ostatnich 10 lat przybyło ich tam kilkanaście tysięcy) ucieszy informacja, że w budżecie Krakowa na rok 2011 przeznaczono 30 mln zł na budowę kolejnego odcinka szybkiego



Ks. IRENEUSZ OKARMUS

Żeby druty ni



TADEUSZ WARCZAK

Po otwarciu zmodernizowanego oddziału ginekologiczno-położniczego w szpitalu Narutowicza, sfinansowanego z budżetu miasta, sale przyjazne dla matki z dzieckiem poświęcił kard. Stanisław Dziwisz
Z LEWEJ: Kierowcy w korku na rondzie Ofiar Katynia widzą na razie jeden wielki plac budowy. To jedna z najważniejszych inwestycji naszego miasta. Miała trwać 9 miesięcy. Końca nie widać

instytucje kultury (m.in. teatry, muzea, filharmonie, domy kultury, świetlice, biblioteki, galerie). Myliłby się jednak ten, kto sądzi, że wszystko jest idealnie.

– W ubiegłym roku otrzymaliśmy dotację z budżetu miejskiego w wysokości 4 mln 245 tys. zł. W bieżącym roku dostaniemy ok. 200 tys. zł więcej. Pieniądze te będą jednak znacznie mniejsze niż w roku 2009, gdy otrzymaliśmy ponad 5 mln zł. Minimalna roczna dotacja miejska moich marzeń to ok. 7 mln. Jej obniżenie powoduje m.in. rozpad zespołu artystycznego i technicznego (najlepsi pracownicy odchodzą), degradację budynku oraz niepełną realizację naszych planów artystycznych i edukacyjnych. Inne polskie teatry o podobnej linii repertuarowej dostają dotację dwa, a nawet trzy razy wyższą od naszej – wyjaśnia Henryk Jacek Schoen, dyrektor Teatru „Bagatela” w Krakowie. Ten teatr należy do krajowej czołówki (III miejsce) pod względem liczby widzów (135,6 tys.) i – w stosunku do dotacji – ma 130-procentowy poziom dochodów z biletów. W innych teatrach wynosi on zaledwie 30 proc.

Mieszkańcy Krakowa doskonale znają też powiedzenie, że aby chorować, trzeba mieć końskie zdrowie. Trzeba jednak wyjaśnić, że tylko 4 szpitale dotowane są z budżetu miasta. Choć radni mają tu niewielkie pole do popisu, są optymistami. – W budżecie zawsze przeznaczamy kilka milionów na modernizację szpitali i wszystkie czują nasze wsparcie. W tym roku na pierwszym planie jest dalsza przebudowa oddziału ginekologiczno-położniczego w szpitalu Narutowicza – mówi Jerzy Woźniakiewicz. Pierwszą część remontu tego oddziału, w którym rodzi się wielu krakowian, zakończono pod koniec ubiegłego roku.

e rdzewiały

tramwaju. Obecnie od wczesnych godzin porannych nie sposób tamtędy przejechać, a kierowcy pomstują pod adresem władz.

Nowa linia będzie miała niecałe 4 km długości i połączy skrzyżowanie ulic Brożka i Kapelanki z ul. Czerwone Maki. Tu powstana pętla tramwajowa i parking dla samochodów. Trasa tramwaju pobiegnie wzdłuż ulic Grota-Roewckiego i Bobrzyńskiego. Budowa rozpoczęła się już na początku lutego. – Czuję się ojcem szybkiego tramwaju na Ruczaj. Od 2002 r. zabiegałem o tę budowę, najpierw jako przewodniczący dzielnicy Dębniaki, później jako radny. Mam nadzieję, że już w przyszłym roku pojedziemy aż do os. Skotniki – mówi Mirosław Gilarski.

Problemy można mnożyć

Tegoroczny budżet Krakowa wynosi ok. 3,5 mld zł, z czego ponad 1 mld 77 mln przeznaczony jest na edukację. Lwia część tych pieniędzy (ok. 80 proc. i kwota ta rośnie z roku na rok) pochłania utrzymanie etatów nauczycielskich. Na remonty – m.in. sal gimnastycznych – zostaje 36 mln zł. Dlaczego?

– Nie dlatego, że przybywa nauczycieli, lecz z powodu ich zasłużonych awansów zawodowych. To wiąże się z podwyżkami – wyjaśnia Jerzy Woźniakiewicz, radny z klubu PO. Jak rozwiązać tę kwestię? Tu są zdania podzielone.

Powrót do problemu restrukturyzacji sieci krakowskich szkół to skomplikowane przedsięwzięcie. Gdy do mediów wycieka informacja o planach wygaszenia szkoły, w której – z powodu braku chętnych – nie tworzy się nowych klas, od razu słychać alarm. Przykładem jest propozycja przekazania jednego z nowohuckich gimnazjów (szkoły samorządowej) siostrze salezjańce. – Sprawa miała być prosta, bo nauczyciele, rodzice, lokalna rada dzielnicy i siostry byli „za”, ale medialna relacja skutecznie ją skomplikowała. Tam, gdzie nie ma porozumienia (np. w Gimnazjum nr 31, które w ubiegłym roku miało być połączone z inną szkołą), problemy dłużej można by mnożyć – dodaje J. Woźniakiewicz.

Wszyscy są zgodni, że miejski budżet musi inwestować w lepsze warunki nauczania dzieci, budowę nowych żłobków, przedszkoli

(potrzebnych m.in. na Prądniku, gdzie powstało kilka nowych osiedli) i świetlic, a także kontynuację rozpoczętych już inwestycji (m.in. remontów 16 sal gimnastycznych). Druży zbrojeniowej nie mogą rdzewieć, czekając w nieskończoność, aż wygaśnie pozwolenie na budowę i urzędnicza machina ruszy od nowa. W prezydenckiej autopoprawce budżetu znalazł się więc projekt radnych PiS (jeden z wielu) dotyczący dalszej budowy sali gimnastycznej w Szkole Podstawowej nr 50 w Bronowicach. Ważną inwestycją (projekt PO) będzie też modernizacja i budowa trzech basenów: przy ul. Eisenberga, przy szkole na os. Handlowym i przy szkole na os. 2. Pułku Lotniczego.

Kultura – jak na lekarstwo

Dla krakowskiej kultury bardzo trudny był rok 2009. Prezydent zobowiązał wtedy dyrektorów placówek do oszczędności na poziomie 10–15 procent. Trudny był również rok ubiegły, w którym na kulturę i ochronę dziedzictwa narodowego przeznaczono w budżecie Krakowa 106,7 mln zł. W tym roku zarezerwowano na ten cel 126 mln. Z tych pieniędzy finansowane są miejskie



Walka na kosy i ciupagi przed chochołowskim kościołem



Wojsko austriackie, wspólnie ze zbałamuconymi góralami z Czarnego Dunajca, idzie walczyć przeciwko mieszkańcom Chochołowa



Chłopy z Chochołowa pojmały cesarskiego żołnierza



Zanim rozpocznie się walka na kosy, trzeba je odpowiednio naostrzyć

Historyczna rekonstrukcja w 165. rocznicę powstania chochołowskiego

Hyr ślebody niesie wiater

Przed chochołowskim kościołem znowu było słycać **armatnie strzały i odgłosy walk wojsk cesarstwa austriackiego z chłopami**, którzy w rękach dzierżyli kosy.

Jest rok 1846. Plan włączenia się do powstania przeciwko Austrii, w wyniku kontaktów miejscowych spiskowców z docierającymi na Podhale emisariuszami, w końcu wchodzi w życie. Na czele „poruseństwa” stają nauczyciel i organista Jan Kanty Andrusikiewicz wraz z ks. Leopoldem Kmiotowiczem. Powstanie miało wybuchnąć w całej Małopolsce, ale pod Tatry nie dotarła wiadomość, że wojska austriackie wkroczyły już do Krakowa.

Chłopi zbałamuconi

Wieczorem 21 lutego uzbrojeni górale pod wodzą Andrusikiewicza i ks. Kmiotowicza uderzają na posterunek austriackiej straży granicznej w Chochołowie. Po rozbrojeniu strażników Andrusikiewicz ogłasza wybuch powstania. Następnego dnia przeznaczono na werbowanie ochotników i przygotowanie broni. 22 lutego wieczorem w Chochołowie zgromadziło się około 500 chłopów z sąsiednich wsi – Witowa, Dzianiszka, Cichego.

Około północy zgromadzonych powstańców zaatakowali nieoczekiwanie strażnicy celni pod wodzą Romualda Fiutowskiego, komisarza straży finansowej z Nowego Targu, oraz zbałamuconi przez Austriaków chłopci z Czarnego Dunajca. W potyczce zostali ranni przywódcy powstańców. Siły wroga były o wiele większe. Zaniechano dalszego oporu. Przywódcy i uczestnicy powstania chochołowskiego ponieśli surowe kary. Ksiądz Kmiotowicz otrzymał wyrok śmierci, zamieniony później na wieloletnie więzienie.

Ruch we wsi, dymy z chałup

Te wszystkie fakty postanowiono przypomnieć w rekonstrukcji historycznej w 165. rocznicę wybuchu powstania. Pomysłodawcą inscenizacji był Stanisław Chowaniec, dyrektor miejscowej Szkoły Podstawowej. Podczas plenerowego przedstawienia pełnił rolę narratora.

– Niezwyczajna była to niedziela, niespokojny dzień Pański. Po Sumie zaczął się ruch we wsi. Poszły dymy z chałup, gdzie kobiety placki wypiekały chłopom na drogę, a rozczwieniły się przygaszone przez święto ogniska kowalskie, rozdzwoniły się młoty przekuwające kosy na sztorc; starym pradziadów obyczajem, jako to za naczelnika Tadeusza Kościuszki w insurekcji 1794 r. bywało, a w raclawickiej bitwie sprawdziło się wyśmienicie – mówił, a w tym czasie widzowie obserwowali pożegnania gaździn z chłopami.

Nie chcemy zabijać

Wszystkich powstańców pobłogosławił ks. Kmiotowicz. – Pradawnym ojców naszych zwyczajem, dobrze kto z Bogiem poczyna, bo w razie śmierci ojczyzna niebieska nań czeka. Pomódlmy się zatem, bracia: „Panie, Ty widzisz, że nie o sławę i bogactwo walczyć będziemy, ale o wolność naszą i dzieci naszych. Nie chcemy zabijać, a jedynie wypędzić tych, którzy ziemię naszą siłą zagarnęli” – mówił ks. Kmiotowicz.

Potem teren przed kościołem stał się jednym wielkim bitewnym polem. Niestety, słowa pieśni wykonywanej przez zespół i kapelę góralską: „Hej tam, spod Tater, spod siwyk Tater/ Hej, hyr ślebody niesie wiater” nie dotarły w głąb Polski.

Rekonstrukcja była bardzo dynamiczna, wzięła w niej udział ponad setka aktorów amatorów. W rolę ks. Kmiotowicza wcielił się Stanisław Apostoł, który wspólnie z Adamem Błaszczukiem – na podstawie tekstów źródłowych – napisał scenariusz.

O historii powstania chochołowskiego mówił w czasie Mszy św. poprzedzającej rekonstrukcję ks. Władysław Kos, emerytowany proboszcz. Licznie zgromadzeni wierni, za wstawiennictwem pierwszego polskiego dominikanina – patrona chochołowskiego kościoła, modlili się za poległych w powstaniu i o jedność w naszej ojczyźnie. Mszę św. uświetniły liczne delegacje szkół, oddziałów Związku Podhalań, strażaków z pocztami sztandarowymi. Nie brakło też parlamentarzystów i samorządowców z gminy Czarny Dunajec.

Po inscenizacji pod pomnikiem powstańców złożono wieńce i kwiaty. Zapalono też symboliczne znicze.

Jan Głabiński

W Krakowie zmarł Jerzy Nowosielski

I sam stał się ikoną

Jego **dzieło było już od dawna skończone**. Ciężka choroba spowodowała, że ostatni obraz namalował w 1999 r. Wielu krakowian zapewne nie wiedziało, że tuż obok nich mieszkał i tworzył jeden z największych malarzy religijnych świata.

Wszystkiego na świecie się boję. Nie boję się tylko Chrystusa. Bo jest moim osobistym Zbawcą – powiadał zmarły 21 lutego Jerzy Nowosielski. Malowanie było dla niego aktem sakralnym, jednak jego wiara nie była cukierkowa. Przeżywał ją dramatycznie. W zmaganiach z Bogiem przeszedł także przez okres ateizmu.

Architekt religijnej wyobraźni

Urodził się 7 stycznia 1923 r. w Krakowie. Ojciec był greckokatolickim Łemkiem z pochodzenia, więc mały Jurek stykał się od początku ze światem ikony. Jej głębsze zrozumienie nadeszło po obejrzeniu w czasie wojny lwowskim Muzeum Ukrainińskim wystawy ikon.

„Wrażenie było tak silne, że tego spotkania z nimi nigdy nie zapomnę. Patrząc, odczuwałem po prostu ból fizyczny, kręciło mi się w głowie, brakowało tchu w piersiach, nogi odmawiały posłuszeństwa, nie byłem w stanie przejść z jednej sali do drugiej... Wszystko to, co później w ciągu życia realizowałem w malarstwie, było – choćby nawet pozornie stanowiło odejście – określone tym pierwszym zetknięciem w lwowskim muzeum” – wspominał.

Już w czasie wojny zaczął studiować malarstwo. Przez 30 lat, od 1962 r. poczynając, był profesorem krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. – To przede wszystkim człowiek wiary. Zależało mu, by to było czytelne w jego malarstwie. Chciał uzewnętrznić przeżycie religijne, oczywiście dbając o jego jakość malarzką. To połączenie intelektu i wiary, myślenia o tym, co ponadczasowe, jest istotą jego sztuki i wyznacza mu niezwykle wysokie miejsce, nie tylko w sztuce polskiej – mówi prof. Stanisław Rodziński, malarz, były rektor krakowskiej ASP.

Sakralność malarstwa Nowosielskiego przejawiała się nie tylko w ikonach, ale także obrazach abstrakcyjnych, pejzażach, a nawet aktach kobiecych. Krystyna Czerni, znawczyni jego twórczości, nie wahała się powiedzieć, że jest on „spadkobiercą sztuki wielkich wizjonerów, reżyserów przestrzeni i architektów



religijnej wyobraźni”. Był również myślicielem religijnym, bliskim chrześcijaństwu wschodniemu.

Veraicon dla kolegi

Ujmował życzliwością. – Poprosiłem go o opinię w związku z moją profesurą. Umówiliśmy się, przyszedł do mojej pracowni, oglądając obrazy, o nic właściwie nie zapytał i po krótkiej wizycie oświadczył: „No to, panie kolego, dziękuję bardzo”. I poszedł. Było mi głupio, bo nie tak to sobie wyobrażałem. Za kilka dni spotkaliśmy się na korytarzu akademii i profesor mówi: „Mój tekst jest już przepisywany w sekretariacie. Proszę sobie odebrać. Coś tam też zostawiłem dla pana”. Podziękowałem, poszedłem do sekretariatu i przeczytałem obszerną, wnikliwą analizę kilkunastu moich obrazów. To mnie oszołomiło, bo uzmysłowiłem sobie, z jaką uwagą oglądał moje prace i jak niewiele mu na to trzeba było czasu! Okazało się, że owo „coś” pozostawione dla mnie to namalowany na desce piękny Veraicon, który wisi na honorowym miejscu w moim mieszkaniu. Do tego dedykacja: „Kochanemu koledze!” – wspomina prof. Rodziński.

Nie wszyscy go rozumieli

Był doceniany. W ostatnich kilkunastu latach życia wyróżniono go m.in. doktoratem honoris causa UJ (jako drugiego malarza po Ja-

„Przemienienie Pańskie” Nowosielski namalował w latach 1995–1999 na ścianie refektarza cerkwi prawosławnej przy ul. Szpitalnej w Krakowie

nie Matejce), udekorowano Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski. Jego dzieło propagował znany krakowski marszałek Andrzej Starmach, opiekujący się malarzem z poświęceniem aż do samego końca.

Sztuka Nowosielskiego często spotykała się też jednak z niezrozumieniem. „Prawosławni mi mówią, że maluję za katolicko, a katolicy, że za prawosławnie” – mówił.

Teraz przychodzi czas na jej zrozumienie. Krakowianie mają szczęście,

że mogą zapoznać się z dziełami Nowosielskiego nie tylko w muzeach i galeriach, lecz także w przestrzeniach sakralnych: krakowskiej cerkwi prawosławnej przy ul. Szpitalnej, cerkwi greckokatolickiej przy ul. Wiślniej, greckokatolickiej kaplicy śś. Borysa i Gleba przy ul. Kanoniczej, klasztorze ojców dominikanów, kościele franciszkanów na Azorach i u benedyktynów w Tyńcu. Pozostanie też po nim Fundacja Nowosielskich, która wspiera najwybitniejsze zjawiska w sztuce polskiej i światowej.

Jerzy Nowosielski został pochowany w Alei Zasłużonych cmentarza Rakowickiego. Być może tymczasowo. – Uważam, że gdy będzie już gotowy nowy Panteon Narodowy w podziemiach kościoła śś. Piotra i Pawła, w pierwszym sarkofagu winno się złożyć trumnę tego wizjonera religijnego, wypowiadającego się za pomocą pędzla – mówi prof. Rodziński.

Bogdan Gancarz

PANORAMA PARAFII pw. św. Antoniego w Sieniawie

Jak Polikarp, nie konduktor

Ksiądz proboszcz stanowczo dementuje ostatnie doniesienia medialne o tym, że piękny, zabytkowy kościółek z XVIII w. będzie przeniesiony z Sieniawy do innej miejscowości.

W tej sprawie odbyło się nawet zebranie wiejskie. Jednak – jak zapewnia ks. proboszcz Bogusław Wróbel – przenosin nie będzie. – Nie znam żadnych decyzji ani planów, które miałyby na to wskazywać. Upewniałem się nawet u archidiecezjalnego konserwatora zabytków – mówi. Apełuje do wszystkich, aby nie dali się ponieść emocjom.

W zabytkowym kościółku odbywają się głównie uroczystości odpustowe. Ksiądz proboszcz stara się – we współpracy z powiatowym konserwatorem zabytków – o zamontowanie kurtyny wodnej wokół drewnianej świątyni jako zabezpieczenia przeciwpożarowego.

Ksiądz Wróbel podkreśla, że parafianie są głęboko związani z kościółkiem św. Antoniego. W miejscowości działa Stowarzyszenie „Sieniawianie”. Jego członkowie organizują w lecie festyn, przeprowadzają konkursy poezji religijnej. Ksiądz proboszcz zapoczątkował pielgrzymki w święto Zaśnięcia Matki Bożej do sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej. – Na początku było mało chętnych – tylko jeden bus. Parafianie pielgrzymują także do Matki Bożej Ludzmierskiej – opowiada.

Kapłan sam prowadzi stronę internetową. Chciałby, aby w niedalekiej przyszłości była jeszcze ładniejsza i przystępna dla młodych parafian, działających m.in. w scholi. W parafii jest też około 20 ministrantów i lektorów.

Ksiądz proboszcz, wspominając pracę w poprzedniej parafii, kreśli zasady współpracy z wier-



O wnętrzu tej architektonicznej perełki chętnie dbają parafianie

nymi w podhalańskiej wiosce. – W Kornatce byłem prawie 20 lat. Nie czułem się tam jak konduktor, który jedzie pociągiem i jedyne zadanie, jakie do niego należy, to sprawdzanie biletów. W tym celu przechodzi od przedziału do przedziału, potem jego rola się kończy. Wszelkie działania nie mogą być pochopne, trzeba obserwować, rozmawiać. Być ojcem duchownym – wyjaśnia.

Przez Sieniawę przebiega jedna z najbardziej malowniczych tras kolejowych z Chabówki do Zakopanego. Często słychać gwizdy lokomotywy, które ostrzegają mieszkańców, że do niestrzeżonych przejazdów zbliża się pociąg. Niestety, na przestrzeni kilkudziesięciu lat doszło tam do wielu wypadków.

Warto wsiąść na stacji w Sieniawie i odwiedzić kościółek św. Antoniego, który zachował się w niemal niezmiennym od czasu budowy stanie. W lewym bocznym ołtarzu znajdował się oto-



Zabytkowy, drewniany kościółek z XVIII w. w Sieniawie leży na Szlaku Architektury Drewnianej Województwa Małopolskiego

czony kultem obraz Matki Bożej Sieniawskiej z pierwszej połowy XVIII w. Przeniesiono go do nowego kościoła. W 2001 r. konsekrował go kard. F. Macharski.

Jan Głąbiński

Zapraszamy na Msze św.

W NIEDZIELE I ŚWIĘTA: 8.00, 9.30
(kaplica koło szkoły), **11.00**

W DNI POWSZEDNIE: poniedziałki, wtorki i środy **7.00**, od środy do piątku **17.00** (zima), **18.00** (wiosna, jesień), **19.00** (wakacje)

STRONA INTERNETOWA:

www.sieniawa.diecezja.krakow.pl



Zdaniem proboszcza



– W codziennych obowiązkach duszpasterskich pomaga mi wikariusz ks. Józef Zadora.

Jest też pani katechetka Zdzisława Czystała, bardzo oddana sprawom parafii. Wkrótce powstanie rada duszpasterska. Jej działania będą zgodne z tym, co dyktuje statut rady w naszej archidiecezji. Uważam, że w duszpasterstwie bardzo ważną jest ciągłość. Nie zgadzam się z pomysłem na kadencyjność proboszczów. Wspominam zawsze św. Polikarpa ze Smyrny, który był wielkim duszpasterzem aż do 86. roku życia. Cały czas poznaję miejscową mentalność, filozofię życia, klimat wioski. Stwierdzam, że jest tu wielkie przywiązanie do Kościoła. Wierni licznie przystępują do sakramentów, mają szacunek do osoby duchownej. Szczególnie cieszy mnie fakt, że dużo mężczyzn przychodzi do świątyni i angażuje się w duszpasterstwo. Oczekujemy na rozbudowę cmentarza parafialnego, bo na starym niedługo zacznie brakować miejsca na pochówki. Będzie tam grobowiec dla pierwszego proboszcza w Sieniawie – ks. Tadeusza Kubowicza, mojego poprzednika. Nasza parafia została oddzielona od parafii w Rabie Wyżnej. Wspomnę, że parafianie są bardzo gospodarni, zaradni i ofiarni.

Ks. Bogusław Wróbel

Święcenia kapłańskie przyjął w 1979 r. W Sieniawie pracuje od lutego 2010 r. Wcześniej był proboszczem w Kornatce.